GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

42 (803) NIEDZIELA, 17 października 1976 ROK XVIII

Ojciec Bonnet, dominikanin, odwiedził szereg kościołów, bazylik i kaplic we Francji, w których obok zapalonych świec, wystawione są „zeszyty intencji". Pielgrzymi, wierni czy po prostu turyści wypisują w nich swoje prośby, wyrażają swoją miłość i nadzieję, zwracają się bezpośrednio do Boga lub za pośrednictwem Matki Bożej, Joanny d'Arc, św. Józefa....

Ojciec Bonnet zebrał 140 tys. takich modlitw, następnie uporządkował i wydał w książce, która ukazała się niedawno. W ten sposób powstał bardzo oryginalny zbiór modlitwy ludowej i zarazem ciekawy dokument. Modlitwy są odnotowane z zachowaniem stylu i formy. Jest w nich ciche wołanie ludzkiej samotności i nędzy różnych ludzi: bezrobotnych, zazdrosnego męża, kobiet porzuconych, oszukanej dziewczyny, chorych, młodzieńców wątpiących, matek wielodzietnych i kobiet bezdzietnych, ludzi rozwiedzionych, inwalidów... Cóż w tym zdumiewającego? „Po prostu człowiek jest zawsze taki sam, biedny, bezbronny — pisze o. Bonnet. — W wypadku ewangelicznej samarytanki, poprzez wołanie trędowatych, człowieka opętanego, dwóch ślepców, kobiety kananejskiej — zawsze chodzi o ten sam krzyk: „Proszę cię", „Dziękuję", „Przebacz", „Kocham cię". („Prières secrètes des Français d'aujourd'hui", Le Cerf).

Oto modlitwy, prośby wynotowane z książki o. Bonnet:

Matka: Matko Boża, uchroń mnie od alkoholu. Spraw, abym już więcej nie piła. Mam troje dzieci, które kocham ponad życie. Dziękuję, oh, dziękuję, ufam!

Jej córka: Matko Najświętsza, uleczyłaś mamę na zawsze z alkoholu. Spraw teraz by była zdrowa, by mogła

(ciąg dalszy na str. 3)

ROZWAŻANIE EWANGELICZNE

Zaszczytne miejsce

Bardzo często powodem smutku, zniechęcenia, załamania — jest błędne przekonanie, że „to mi się należy", nie mogę zaś tego osiągnąć. Pomijanie przy premiach i awansach nieraz bywa przyczyną nawet poważnych tragedii. Świadomość własnych uzdolnień — słuszna czy złudna — skłania człowieka do sięgania po wysokie, zaszczytne stanowiska, co w następstwie wywołuje zawiść lub okrywa śmiesznością.

Słynny rzymski mówca i pisarz, wódz i konsul, przy tym surowy moralista — Katon Starszy, położył mnóstwo niewątpliwych zasług wobec ojczyzny. Jego wielbiciele chcieli koniecznie wznieść mu za życia statuę w Rzymie, przeciw czemu on w swej skromności stanowczo protestował. „Ależ — mówili — ludzie będą się dziwić i pytać, dlaczego nie ma posągu Katona?" Katon odpowiedział: „Byłoby gorzej, gdyby się dziwili i pytali, dlaczego ten posąg stoi?" Tak jak z pomnikami — ma się rzecz z tzw. osobistościami. I lepiej, że ludzie dziwią się, dlaczego ktoś uzdolniony nie zajmuje wyższego stanowiska, niż mieliby się dziwić, skąd on się tak wysoko wziął.

Jest dziś mowa o ostatniej podróży Chrystusa do Jerozolimy. Podróż ta budzi wśród Jego towarzyszy zdziwienie a nawet przerażenie: wiedzą bowiem o zamiarach kapłanów i faryzeuszów względem Jezusa i przeczuwają nieszczęście. Sam Chrystus zresztą nie pozostawia co do tego żadnych wątpliwości: „Oto idziemy do Jerozolimy. Tam Syn Człowieczy zostanie wydany... skażą Go na śmierć... i zabiją, a po trzech dniach zmartwychwstanie". Dziwne, że właśnie „wtedy zbliżyli się do Niego... Jakub i Jan" ze swoją pretensjonalną prośbą. Możliwe jednak, że słysząc o zmartwychwstaniu, gotowi byli już zapomnieć o Męce i Śmierci, uznali natomiast, że to już ostatni czas, aby zabezpieczyć sobie dobre stanowiska w nadchodzącym królestwie mesjańskim. Jakub i Jan, synowie rybaka Zebedeusza, byli ludźmi młodymi, pełnymi zapału i temperamentu, przy tym Chrystus darzył ich — podobnie jak Piotra — wyjątkowymi względami; ich matka Salome przebywała stale w otoczeniu Jezusa, troszcząc się o Jego potrzeby materialne. Nie bez racji więc mogło im przyjść do głowy, że komu jak komu — ale im najbardziej należą się dwa pierwsze miejsca w chwale Mesjasza Chrystus jakby starał się przywołać ich do równowagi: „Nie wiecie o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić, albo przyjąć chrzest, którym Ja mam być ochrzczony?" Ma Chystus niewątpliwie na myśli gorzki kielich i krwawy chrzest Swojej męki. Kto wie, może Chrystus pomyślał w owej chwili o tych dwóch nieszczęśnikach, którzy już wkrótce zawisną po Jego prawicy i lewicy. Jakub i Jan, jasna rzecz, nie w ten sposób rozumieją kielich i chrzest, prawicę i lewicę — czego dowodzi ich zbyt skora odpowiedź: „Możemy" Chrystus przyznaje im rację co do kielicha i chrztu, co równocześnie jest zapowiedzią ich cierpień (Jakub poniósł męczeństwo nawet jako pierwszy z grona Apostołów). Co zaś dotyczy pierwszych miejsc w Królestwie chwały — dostaną się one tym, którym je Bóg przeznaczył w swojej Opatrzności. Próba owych dwóch przedsiębierczych uczniów wywołała oczywiście, oburzenie pozostałych dziesięciu, na pewno nie z tak wzniosłych przyczyn, jakie miał na myśli Pan Jezus — ale ze zwyczajnej zazdrości, co tylko było dowodem, że wszyscy oni chętnie zajęliby owe pierwsze miejsca. Stało się to okazją, aby raz jeszcze usłyszeli, że w duchu Chrystusa nie jest panowanie lecz postawa służebna, a pierwsze miejsce wyznacza najszerszy zakres usług.

Ludzi, którzy w swoim przekonaniu są zdolni i godni zająć wyższą pozycję, jest bardzo wielu, nawet daleko więcej niż zaszczytnych stanowisk. Czasem są to po prostu ludzie próżni, zadufani w swych możliwościach, zadowoleni z siebie a rzadko zadowoleni z innych. H. Balzac napisał: „Ci, którzy są z siebie zadowoleni, mają zawsze zły gust". Nieraz jednak i człowiek naprawdę uzdolniony i krytycznie oceniający samego siebie ubiega się o wyższą pozycję w szlachetnej intencji, aby zdziałać więcej i skuteczniej.

Owszem, można się ubiegać — ale nie należy tego robić za wszelką cenę, gdyż i później trzeba uzyskaną pozycję spłacić zbyt wielką ceną.

„Sądziłam, że podejmowanie zawsze tego, co najtrudniejsze, jest dowodem odwagi. Lecz to jest tylko pycha. Nieprawda, że powinniśmy się podjąć każdego zadania, jakie przed nami staje Są zadania, będące tylko wodzeniem na pokuszenie" (Luise Rinser).

„Zbyt wielu ludzi wdrapuje się na krzyż tylko po to, żeby można było ich widzieć z większej odległości, nawet jeśli w tym celu trzeba trochę podeptać Tego, który znajduje się na krzyżu od tak dawna" (A. Camus).

„Bardzo mało rzeczy pragnę; a tych rzeczy, których pragnę — pragnę bardzo mało. — To zaś, co się uzyska — uważać nie za coś, co nam się należało, lecz za dar Opatrzności, który trzeba odsłużyć" (św. Alojzy).

MODLITWA JANA XXIII ZA MISJONARZY

Panie Jezu Chryste spojrzyj, prosimy, na swoich misjonarzy: kapłanów i braci, siostry i świeckich, którzy wszystko opuścili, aby dawać świadectwo słowu Twemu i Twej miłości. Bądź im „obrońcą mocnym, umocnieniem silnym, zasłoną od upalenia i podcieniem w południe, ochroną przed potknięciem się i ratunkiem przed upadkiem" (Syr 34, 19). Prowadź ich. Podnoś ich na duchu. Słowem i przykładem swoim oświecaj w przeciwnościach i niebezpieczeństwach. Niech im, Panie, towarzyszy sztandar krzyża, ozdobiony Twoim wizerunkiem; w uciskach niech ich uczy ducha ofiary, w słabościach daje moc i pociechę, a we wszelkich trudnościach życia apostolskiego światło i wytrwanie.

Uwieńcz ich pracę takimi owocami jakich sami gorąco pragną, nie szukając korzyści ani dóbr tej ziemi: niech więc zbawiają dusze nieśmiertelne i niewierzących prowadzą do Ciebie, który jesteś Drogą, Prawdą i Żywotem. Spraw, by razem ze stale wzrastającą rzeszą wiernych wysławiali Ciebie, Panie, i składali dzięki Tobie, który ich odkupiłeś, i chcesz doprowadzić do zbawienia wiecznego. Amen.

(ciąg dalszy ze str. 1)

na nowo zająć się swoimi dziećmi, które tak bardzo jej potrzebują. Ufam.

•

Święty Józefie spraw, aby mężczyźni byli mniej głupi i mniej źli.

•

Moja samotność jest straszna. Pomóż mi.

•

Nic, ponieważ Ty wszystko wiesz.

•

Błagam Cię, Matko Boża Mój mąż jest dobry, ale dzisiejszej nocy nie przyszedł do domu. Tak bardzo chciałabym, by pozostał wierny. Dla naszych dwojga dzieci.

•

Spraw, aby moja brunetka kochała mnie.

•

Matko Najświętsza, nawet jeżeli jesteśmy obojętni, to przecież nie zwracaj na to uwagi. Dziękuję.

•

Matko, błagam Cię, nie opuszczaj nas. Oto mam guz na piersi, lekarze nie wróżą nic dobrego. Mam męża, który był już wdowcem z trojgiem dzieci. Teraz one są już prawie odchowane, ale pozostaje jeszcze dwoje moich małych (10 i 6 lat). One mnie potrzebują, a nasza sytuacja finansowa będzie bardzo zachwiana, jeżeli przestanę pracować. Jutro przyjdę z moimi małymi dziećmi.

•

Aby Matka Najświętsza wybawiła mnie z piekła, w którym żyję. Będę wtedy służył biednym.

•

Matko Boża z La Salette, pozwól znaleźć pracę, bym mógł żyć spokojnie. Dziękuję.

Pod tą modlitwą, ktoś dopisał: Matko Boża. Ofiaruję Ci moją samotność, moją chorobę cierpienia moralne dzisiaj, abyś dała pracę temu, który o to się modlił. Wysłuchaj go. Dziękuję.

Ktoś trzeci dopisał: Błogosław tej osobie, Matko Boża.

•

Matko Boża z La Salette, jeżeli Jacques wróci, obiecuję nigdy nie opuścić Mszy świętej w niedzielę. Pomóż mi.

W wieku 20 lat życie jest przechadzką, w wieku 60 lat — jest ono pielgrzymką.

•

Spraw, abym wreszcie znalazła chłopaka. Dziękuję.

•

Dobra Matko, spraw, abym w tym roku wyszła za mąż, ponieważ jestem sama, bo jestem cnotliwa.

•

Najświętsza Panno z La Salette, pomóż mi, bym go już więcej nie kochała.

•

Aby zło spowodowane moją kokieterią zostało naprawione, i aby ów młody człowiek ukoił swój ból, by mu się w życiu powiodło.

•

Matko Boża z La Salette, zwróć mi narzeczoną, którą straciłem przez mój zły charakter. Będę lepszy, bardziej cierpliwy, bardziej łagodny i pokorny. Ufam. Dziękuję.

•

Aby moja mama zrozumiała, że w szczęściu nieważne są różnice społeczne.

•

Chciałbym, aby moja narzeczona zmieniła swój charakter. Bernard.

Spraw, aby mój narzeczony nie popadał tak często w gniew. Annette.

Módl się za nas, abyśmy się więcej kochali. Bernard—Annette.

•

Chora umysłowo od 30 lat. Jej mąż, który już nie potrafi wytrzymać.

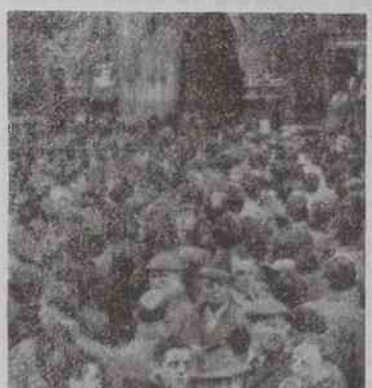

kalendarz

18 października, św. Łukasza

Urodził się w rodzinie pogańskiej. Po nawróceniu się zostaje towarzyszem Pawła apostoła i w oparciu o jego przepowiadanie pisze Ewangelię. Opisał także dzieje pierwotnego Kościoła w „Dziejach Apostolskich", począwszy od Zmartwychwstania Chrystusa aż do pierwszego pobytu Pawła w Rzymie.

19 października, św. Pawła od Krzyża

Urodził się w Ovadzie, w Ligurii (Włochy), w 1694 r. W młodości pomagał ojcu w kupiectwie. Podejmując życie doskonałe, wyrzekł się wszystkiego, służył biednym i chorym. Przybrał sobie towarzyszy. Umarł w Rzymie 18 października 1775 roku.

20 października, św. Jana Kantego

Urodził się w Kętach, w diecezji krakowskiej, w 1390 r. Po otrzymaniu święceń kapłańskich przez wiele lat był profesorem Akademii Krakowskiej, a potem proboszczem w Olkuszu. Prawdziwą wiarę, której uczył, popierał cnotami, zwłaszcza pobożnością i miłością bliźniego tak, że stał się wzorem dla kolegów i uczniów. Umarł w 1473 roku.

23 października, św. Jana Kapistrana

Urodził się w Capistrano w 1386 r. W Perugii studiował prawo i przez jakiś czas sprawował urząd sędziego. Po wstąpieniu do Franciszkanów i przyjęciu kapłaństwa, prowadził ożywioną działalność apostolską w całej Europie dla utwierdzenia chrześcijańskich obyczajów. Umarł w Austrii w 1456 roku.

Ze świata KATOLICKIEGO

PIERWSZY KAPŁAN Z PLEMIENIA TOROKO

Na wyspie Formozie, miesiąc temu, wyświęcony został pierwszy kapłan pochodzący z miejscowego plemienia Toroko. Jest nim ks. Paweł Ly Tien Ming, wyświęcony przez ordynariusza diecezji Hwalien, ks. bpa Mateusza Kia. Prymicjant swoją pierwszą Mszę św. odprawił w narzeczu, jakim posługuje się jego plemię, oraz z udziałem włączonych do miejscowej liturgii tradycyjnych tańców plemiennych. Na terenie diecezji Hwalien obok plemienia Toroko współżyją ze sobą jeszcze dwa plemiona: plemię Ami, które pierwszego kapłana dało Kościołowi w r. 1976 i plemię Puyuma, z którego dwaj pierwsi kapłani zostali wyświęceni trzy lata temu. Obecnie z obu tych plemion do kapłaństwa przygotowuje się 8 kleryków, a w seminarium niższym znajduje się 60 alumnów.

NOWE ZGROMADZENIE MISYJNE

Arcybiskup Manuel Castro Ruis z Yucatanu w Meksyku zatwierdził nowe miejscowe zgromadzenie misyjne. Zgromadzenie to pod nazwą Misjonarki Córki Najświętszej Maryi Matki Światła liczy 50 zakonnic, 18 nowicjuszek i 7 postulantek. Celem Zgromadzenia jest prowadzenie działalności ewangelizacyjnej wśród indiańskiej wspólnoty Majów. Wszystkie siostry nowego zgromadzenia mówią biegle językiem miejscowego szczepu.

MEDYCZNE PRZYGOTOWANIE MISJONARZY

W Rzymie na fakultecie medycyny i chirurgii katolickiego Uniwersytetu Najświętszego Serca Jezusowego zorganizowany będzie w tym roku akademickim specjalny kurs higieniczno-sanitarny dla osób duchownych i świeckich przygotowujących się do pracy misyjnej w krajach rozwijających się. Celem kursu jest uzupełnienie przygotowania teologiczno-pastoralnego, jakie wyjeżdżający na misje otrzymują na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim tak, by w swej pracy misyjnej, wraz z głoszeniem Ewangelii, mogli troszczyć się także o zdrowie miejscowej ludności. Program zajęć przewiduje zajęcia teoretyczne i praktyczne z zakresu chirurgii, położnictwa, chorób zakaźnych i pediatrii.

KOŚCIÓŁ W MALAWI

W okresie najbliższych 5 lat w Kościele Katolickim w Malawi (pd.-wsch. Afryka) 100 alumnów otrzyma święcenia kapłańskie. Ukończą oni w tym okresie studia w seminarium wyższym w Kachebere. W roku bieżącym święcenia kapłańskie otrzymało 8 alumnów, w roku przyszłym 6, w 1978 — 11, w 1979 — 19, 1980 — 20 i 43 w roku 1981.

WZROST POWOŁAŃ W ARGENTYNIE

Jak donosi „Osservatore Romano" w Argentynie notuje się ostatnio znaczny wzrost powołań kapłańskich. Tylko w 17 spośród 41 diecezji tego kraju liczba seminarzystów podniosła się do 896.

NA WYBRZEŻU KOŚCI SŁONIOWEJ

Biskup Coty udzielił święceń kapłańskich setnemu neoprezbiterowi miejscowego pochodzenia, ks. Bonifacemu Gbaka Ziri.

SIOSTRY BIAŁE W AFRYCE

Siostry Białe przybyły do Sumva (Tanzania) w 1924 r. Wkrótce zorganizowały tam szkołę początkową, ambulatorium, szpital, a także szkołę pielęgniarską, które w końcu lat sześćdziesiątych przekazały państwu. Nadal jednak w tych placówkach pracują. Wykształciły personel pielęgniarski, składający się z osób miejscowego pochodzenia oraz przygotowały pracowników administracyjnych. Szkołą pielęgniarską przez długi czas kierowała s. Gaby Mathieu, Kanadyjka, z zawodu pielęgniarka. W ubiegłym roku zastąpiła ją siostra Tanzanka.

— Parafia tutejsza liczy przeszło 50 lat — mówi s. Mathiu. — Zorganizowana została przez misjonarzy obcych, ale obecnie kierują nią Afrykańczycy. Jesteśmy ostatnimi przybyszami z zagranicy. Pozostaniemy tu tak długo jak będziemy potrzebne, cieszymy się, że możemy nasz dom przekazać na ręce Tanzańczyków.

Dom Sióstr Białych w Sumva jest obecnie zbyt obszerny dla s. Gaby i jej towarzyszek w parafii. Chcą już „zwinąć skrzydła". Karta misji w Sumva powoli zamyka się. Ale bez żalu.

KATOLICY HOLENDERSCY W DZIELE MISYJNYM

Episkopat holenderski w połączeniu z Narodową Radą Misyjną tego kraju obradował na temat udziału katolików holenderskich w dziele ewangelizacji świata. W toku obrad stwierdzono, że w młodych Kościołach krajów misyjnych aktualnie pracuje 7500 misjonarzy holenderskich, w tym 300 osób świeckich różnego zawodu i specjalności, działających z ramienia Kościoła w dziedzinach bezpośrednio nie związanych z dziełem ewangelizacji. Podczas dyskusji podkreślano wielokrotnie, że zadaniem misjonarzy europejskich działających w młodych Kościołach krajów Trzeciego Świata jest inicjowanie nowych form realizacji nauki Chrystusa, przenoszenie sprawdzonych w kraju doświadczeń w celu ich rozumnego adaptowania do warunków pracy w krajach misyjnych — ale także bardzo uważne obserwowanie i przejmowanie inicjatyw młodych Kościołów misyjnych i zaszczepianie ich w ojczyźnie misjonarzy.

UCZESTNICTWO WE MSZY ŚW. KATOLIKÓW IRLANDZKICH

Najbardziej regularnie uczestniczą we Mszy św. wierni w Irlandii. Jak wynika z danych statystycznych, 91 pocent katolików uczestniczy w każdą niedzielę w Ofierze Eucharystycznej. Ponadto 25 procent spośród nich bierze udział we Mszy św. kilkakrotnie w ciągu tygodnia. Tylko 3 procent uczęszcza na Mszę św. raz w miesiącu.

36 Julian Majcherczyk

Za naszą i waszą wolność

W tym pierwszym okresie walki konspiracyjnej dużą rolę odgrywała akcja propagandowa. Podczas gdy Niemcy trąbili za pośrednictwem radia i zaprzedanej prasy o swoich sukcesach wojennych, prasa podziemna przedstawiała prawdziwą sytuację na frontach, którą Niemcy kłamliwie ukrywali, i ostrzegała ludność przed tajnymi agentami Gestapo.

Tajna prasa i ulotki oddały nieocenione usługi w walce z hitlerowskim okupantem. Gazetki polskie drukowane w tajnych drukarniach lub odbijane na powielaczach rozchodziły się w tysiącach egzemplarzy i podtrzymywały ludzi na duchu. Bez względu na to czy to był „Lewy Tor" czy „Niepodległość", czy to była komunistyczna „Polska Ludowa" czy londyński „Sztandar", czy wreszcie inne, jak „Głos Pracy" lub „Walka" czy nawet „Mit Polski" — wszystkie te pisma sprowadzały się do jednego wspólnego mianownika, do twardej i nieutępliwej czujności bojowej z hitlerowskim najeźdźcą.

I wreszcie przychodzi ostatnia i może najważniejsza faza działalności POWN, tj. walka z wyrzutniami „bomb latających" V1 i V2.

„Bomby latające", które Niemcy nazwali „Wunderwaffe", były po prostu cudem współczesnej techniki wojennej. Wyrzucane przy pomocy elektrycznych katapult, osiągały znaczne wysokości i zasięg ich obejmował kilkaset kilometrów. Materiał wybuchowy takiej bomby rakietowej mieścił się w przedniej jej części i połączony był kablem z ruchomymi skrzydłami, jak w samolocie. Skrzydła te rozwijały się w locie i nadawały pociskowi odpowiedni kierunek przy pomocy specjalnych aparatów kierowanych z ziemi. Mimo swego groźnego wyglądu pociski miały niezwykle delikatne i precyzyjne urządzenia, co nie uszło uwadze zorganizowanych a często niezorganizowanych ale nastawionych antyniemiecko więźniów pracujących przymusowo przy fabrykacji lub obsłudze tej broni. Wystarczyło na przykład silniej przyciągnąć druty łączące skrzydła z kadłubem lub przy pomocy gwałtownego wstrząsu uszkodzić instalację zegarową, umieszczoną wewnątrz pocisku, by bomba po wystrzeleniu zbaczała ze swej drogi, bądź kręcąc się w kółko na miejscu startu, bądź spadając tuż przy wyrzutni, powodując wybuch i ofiary w ludziach.

O tych wszystkich szczegółach władze POWN były dokładnie poinformowane i chodziło tylko o to by dotrzeć do obsługi przewożącej części bomby latającej lub pracującej przy wyrzutniach i namówić ją choćby za wysokim wynagrodzeniem do wykonania takiego sabotażu. Sprawa była początkowo trudna i prawie nie do zrealizowania. Jednak i tym razem Polacy znaleźli wśród Niemców niespodziewanego sojusznika. Sojusznikiem tym byli zmobilizowani pod przymusem Polacy z Westfalii lub Poznańskiego, którzy mimo munduru niemieckiego zachowali polskie serce. Z nimi to weszli członkowie POWN w ścisły kontakt. Na rachunek tych bezimiennych Polaków noszących mundur niemiecki należy zapisać szereg udanych operacji sabotażowych z bombami V1 i V2.

Początkowa produkcja tej bomby odbywała się w doświadczalnej fabryce rakiet w Peenemünde, na wyspie Uznam. Dzięki jednak polskim i angielskim agentom wywiadowczym fabryka została odkryta i zbombardowana przez lotnictwo angielskie. Później produkcję tej bomby przeniesiono do południowej części Europy, a jej wyrzutnie rozmieszczono na północno-zachodnich wybrzeżach Francji.

Służba wywiadowcza POWN wykrywała wyrzutnie rakietowe jedną po drugiej i informowała drogą radiową sztab aliancki w Londynie. W ten sposób wyrzutnie były bombardowane i niszczone.

Mimo tych ciosów Hitler nie tracił nadziei i wierzył nadal swoim inżynierom i doradcom, że dzięki tej „cudownej" broni, dokona swego zadania i zapanuje nad światem. Tą ulepszoną „bombą latającą" miała być bomba V3.

Jeśli V1 i V2 można by określić rzeczywiście jako broń cudowną, bo dotychczas nieznaną, o tyle V3 miała być ostatnim cudem techniki i przeważyć szalę zwycięstwa na korzyść hitlerowskich Niemiec.

Co to była za bomba, to i tutaj dzięki informacjom polskiego wywiadu można się było po wojnie dowiedzieć bliższych szczegółów.

V3 albo inaczej mówiąc niemieckim stylem „Wunderwaffe die Pumpe" miała być monstrualnych rozmiarów działobitnią, składającą się z 50 potężnych dział wycelowanych w sam Londyn. Każde zautomatyzowane działo, miało co 6 sekund oddawać jeden strzał. A więc 60 strzałów na minutę! Niemiecki kryptonim tej działalności można przetłumaczyć na język polski, jako „pompa wysokociśnieniowa — Hochdruckpumpe".

Każde z tych dział o długości lufy 127 m miało mieć kaliber 150 mm. Długość stosunkowo wąskich pocisków wynosiła 3 m, a waga 200 kg.

Jednak produkcja tej bomby nie doszła do skutku. Klęska Stalingradzka, a następnie zwycięskie boje narodów sprzymierzonych na froncie zachodnim i południowym zadały cios niepowetowany Niemcom hitlerowskim.

Druga wojna światowa skończyła się klęską Niemiec.

4

Deszcz mżył od rana. Drobne, przenikliwe krople, spływały po ogołoconych z liści drzewach, po ścianach domów i osiadały na wilgotnej, przemoczonej do głębi ziemi. Na polnych drogach i niewybrukowanych ulicach powstawały kałuże i grząskie, chlapiące za lada stąpnięciem bajora. Świat okrył się tumanem brudnej mgły, która zmieszana z dymem, wlokącym się tuż przy ziemi, wytwarzała nieprzeniknioną zasłonę.

(ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SĄ TACY

MALARSKA PASJA KSIĘCIA FILIPA. Cała Anglia znała dokładnie hobby księcia małżonka, Filipa Edynburskiego: żeglarstwo i konie. O trzecim, największym ponoć „koniku" dowiedziano się przy okazji ostatniej wystawy malarskiej w szkockiej „Royal Academy of Arts". Książę Filip, honorowy przewodniczący Akademii, wystawił cztery swoje obrazy, wprawiając podobno w prawdziwe zakłopotanie krytyków sztuki, bo choć płótna są słabiutkie, to jednak nie wypada „wyrąbać" tego prosto z mostu małżonkowi królowej.

JAK LUDZIE JEDZĄ? Statystyki mówią, że dzisiaj jedna trzecia ludzkości, tj. jeden miliard 300 milionów ludzi posługuje się przy jedzeniu wyłącznie palcami. Ludzie, którzy nie używają noża i widelca, mieszkają w Afryce, Australii i w dużej części Azji. Pozostali mieszkańcy Azji spożywają pokarm posługując się pałeczkami. Na trzecim miejscu są ci, którzy posługują się nożem i widelcem — są to przeważnie Europejczycy i biali Amerykanie. Około 15 milionów tubylców Ameryki Północnej i Południowej posługuje się łyżką i rękami; następnych 10 milionów (wśród nich Eskimosi) przyjmują pokarm przy pomocy rąk i noża. Spora liczba amerykańskich autochtonów sporządza sobie łyżki z muszli i z dziobów dużych ptaków lub posługuje się odpowiednio ukształtowanymi liśćmi tropikalnych roślin (Lud).

Z okazji 20 rocznicy istnienia

KÓŁ RÓŻANCOWYCH
okręgu
Blanc Mesnil, Sevran, Aulnay sous Bois
24 października br. o godz. 12.15 w kościele św. Józefa w Aulnay sous Bois zostanie odprawiona UROCZYSTA MSZA ŚWIĘTA

O godz. 15.00 w sali parafialnej przy kościele św. Józefa — konferencja i przeźrocza.

Zaprasza
Duszpasterz i Misjonarze

Polscy fideidoniści w Kamerunie

Od niedawna pojawił się w polskim piśmiennictwie wyraz *fideidonista*. Bierze on swój początek od encykliki Piusa XII „Fidei donum", ogłoszonej w roku 1957, a oznacza kapłana diecezjalnego, który odpowiadając na apel papieża włącza się czynnie do działalności misyjnej, który na okres kilku lat opuszcza swą diecezję, by jako misjonarz pracować w krajach niechrześcijańskich. Publikując encyklikę „Fidei donum" papież umożliwił klerowi diecezjalnemu bezpośredni udział w dziele misyjnym, a tym samym pełną realizację swego kapłaństwa.

Polscy księża diecezjalni nie mogli od razu na apel papieża odpowiedzieć. Encyklikę ogłoszono w czasach, w których ciągle jeszcze opłakiwano polskich księży pomordowanych w hitlerowskich obozach śmierci, gdy nie każda polska parafia miała swego duszpasterza, gdy trzeba było zapewnić kapłanów polskim osadnikom na Ziemiach Zachodnich. Następnie trzeba było cierpliwie wyczekiwać chwili, gdy polskim księżom umożliwi się legalny wyjazd do krajów III Świata. Kilka lat temu taka właśnie chwila nadeszła. I odtąd wyjeżdżają z Kraju co roku, obok misjonarzy-zakonników, również misjonarze-fideidoniści.

Polskim misjonarzom, w tym i polskim fideidonistom, przypadła w działalności misyjnej rola szczególna. Zastępują misjonarzy, których już zabrakło, tradycyjne zgromadzenia misyjne, które wymierają. Biorą na siebie zasadniczy trud zakładania i umacniania Kościoła afrykańskiego.

Do takiego właśnie wniosku można dojść zwiedzając Kamerun, jeden z krajów Afryki Środkowej.

Jak wiadomo, w Północnym Kamerunie, w diecezji Garoua, pracują polscy oblaci, którzy kontynuują dzieło zaczęte przez francuskich współbraci. Jest tam obecnie 15 misjonarzy i 4 siostry-misjonarki (służebniczki śląskie). W tym roku ma przybyć z Polski dalszych 4 misjonarzy i 4 siostry.

•

Opuszczamy diecezję Garoua: Z N' Gaoundére kierujemy się na południowy wschód, w stronę granicy z Republiką Środkowoafrykańską i zatrzymujemy się w Mei ganga. Francuscy oblaci wybudowali tu w latach 50-tych imponującą stację misyjną. Jest piękny kościółek misyjny, jest dom mieszkalny dla misjonarzy i misjonarek, jest szkoła podstawowa, szkoła zawodowa, są warsztaty rzemieślnicze, jest nowoczesny Ośrodek hodowli bydła, jest centrum rolnicze, gdzie Afrykanie uczą się racjonalnej uprawy ziemi. Po zaledwie 25 latach wszystkiemu grozi upadek. Zabrakło bowiem personelu misyjnego. We Francji polikwidowano nowicjaty i seminaria duchowne, nie prędko więc przybędą stamtąd nowi misjonarze. Nie zastaliśmy kierownika stacji misyjnej, ks. Yves Le Jollec OMI. Wyjechał akurat do Polski, do Oświęcimia, by tam prosić miejscowych salezjanów o przyjęcie kompleksu szkół misyjnych w Meiganga.

Przez Garoua-Boulai wjeżdżamy do Prowincji Wschodniej. W sensie administracji kościelnej jest to diecezja Doumé, powierzona misjonarzom Św. Ducha. I tu zabrakło Francuzów. Spotykamy najczęściej Holendrów. Zatrzymujemy się w Bertoua, najważniejszym mieście prowincji. W miejscowej prokurze misyjnej bawił akurat ordynariusz diecezji, ks. bp Lambert van Hay-

gen CSSp. Ucieszył się naszym widokiem. Powiedział: „Spadliście mi z nieba", i zaprosił nas na obiad. O dalszej podróży nie było na razie mowy. Okazało się, że ks. Biskup czeka na wizę wjazdową do Polski. Cel podróży? Zawsze ten sam: kołatać do drzwi polskich biskupów i do polskich seminariów duchownych i zabiegać tam o polskich fideidonistów dla swej diecezji. Ks. Biskup jest już od dłuższego czasu w kontakcie z kierownikiem warszawskiego Biura Misyjnego, ks. mgr Antonim Koszorzem SVD. Miał przed sobą spis personalny polskiego episkopatu oraz wykaz Wyższych Seminariów Duchownych. Dostojny hierarcha uczył się pilnie wymawiać poprawnie nazwiska tych polskich biskupów, których zamierzał odwiedzić. Przy kawie czytał już z dobrym akcentem nazwy interesujących go miast: Kraków, Katowice, Tarnów, Płock, Peplin. Poznań czy Wrocław. Wszędzie tam spodziewał się znaleźć polskich misjonarzy-fideidonistów.

•

Przez Yaoundé i Mbalmayo dotarliśmy do Sangmélima. Złożyliśmy wizytę miejscowemu ordynariuszowi, ks. bpowi Pierre Célestin Nkou. Ks. Biskup był już kilkakrotnie w Polsce W jego właśnie diecezji pracują pierwsi polscy fideidoniści w Kamerunie. Początkowo zaangażowano ich jako wikariuszy w Sangmélima. Mogli się wtedy zaznajomić ze specyfiką tutejszej pracy. Ale praca parafialna nie miała być ich właściwym zadaniem. Diecezja Sangmélima należy do najbardziej rozwiniętych w Kamerunie, ma już sporą gromadkę rodzimego duchowieństwa. Lecz owi kapłani są na ogół kurialistami, miejskimi proboszczami czy dyrektorami szkół wyznaniowych. Na 218,5 tys. mieszkańców jest tylko 76 tys. ochrzczonych katolików. W granicach diecezji mieszkają zatem i tacy, którzy Chrystusa jeszcze nie poznali, którzy jeszcze ciągle czekają na głosicieli Dobrej Nowiny o zbawieniu. Nawet Południowy Kamerun, mimo posiadania rodzimego kleru i rodzimej hierarchii, jest ciągle jeszcze krajem misyjnym. A misjonarzami będą jeszcze przez wiele lat przybysze z Europy. I to wbrew panikarskim poglądom niektórych francuskich misjonarzy, którzy uważają, że my, biali, nie mamy już nic w Afryce do robtoy, że należy afrykańskich katechetów wyświęcić na diakonów i zwinąć manatki.

Polscy fideidoniści nie ulegli panice. Przybyli do tego kraju, aby jego mieszkańcom głosić Ewangelię. Pożegnaliśmy ks. bpa Pierre Célestin Nikou i udaliśmy się na spotkanie z rodakami.

Znajdujemy się w środowisku różniącym się znacznie od tego, które poznaliśmy w Północnym Kamerunie. Na Północy jest krzewiasta sawanna, podobna w porze suchej raczej do stepu; na Południu jest bujny, tropikalny busz. Temperatura dochodzi na Północy do 45 stopni. Na Południu, choć do równika mamy niecałe 200 km, temperatura wynosi tylko 23 stopnie Jest jednak bardzo duszno, powietrze jest przesycone wilgocią. Przekonaliśmy się o tym, gdy suszyliśmy naszą wypraną bieliznę aż przez 3 dni. Inna jest na Południu ludność — są tu plemiona bantuskie, podczas gdy na Północy były plemiona nigrosudańskie. Ale różnica polega nie tylko na innym odcieniu skóry, na innym budownictwie mieszka

(dokończenie na str. 9)

Migawki emigracyjne

WYKŁADY Z JĘZYKA POLSKIEGO NA UNIWERSYTECIE W LILLE III

Kierownictwo Sekcji Studiów Polskich przy Uniwersytecie Lille III komunikuje:

Rozkład wykładów i zajęć, jak również zestawy podręczników i lektur obowiązkowych i zalecanych ogłoszone są w przewodniku **„Guide des Etudes Polonaises 1976 — 1977"**, do nabycia w Sekretariacie, biuro nr 129, I piętro.

Pierwsze zebranie informacyjne odbędzie się **w środę 20 października.**

Wszystkie wykłady i zajęcia rozpoczną się **w poniedziałek 25-go.**

Kierownictwo Sekcji przypomina, że:

Studium języka polskiego przy Uniwersytecie Lille III obejmuje kompletny kurs języka, cywilizacji i literatury polskiej od poziomu najniższego dla początkujących do dyplomów państwowych: DEUG (Diplôme d'Etudes Universitaires Générales), Licencjat, Magisterium (maîtrise de polonais) i Doktorat 3-go Cyklu Studiów włącznie.

Wydział „Service de la Formation Continue et de l'Education Permanente" (FCEP) zapewnia wieczorne kursy języka polskiego na trzech poziomach dla osób zatrudnionych zawodowo. Nie wymaga się żadnego przygotowania, ani dyplomu. Zgłoszenia przyjmuje: Sekretariat FCEP, 9 rue A. Angellier, 59000 Lille.

Korespondencyjne kursy języka i kultury polskiej obejmują dwa pierwsze lata studiów uniwersyteckich, sankcjonowane państwowym dyplomem DEUG.

Uczniowie końcowych klas maturalnych (classes terminales) zapisać się mogą na korespondencyjny kurs UV 04. 154 + 04.155 BAC.

Zapisy przyjmuje do 15 listopada: Service du Tele-Enseignement de l'Université de Lille III DULJVA SP 18 — 59650 **Villeneuve d'Ascq.** Bâtiment administratif nr. 3 (R. de ch.). Tel.: 561300 poste 228.

Kierownik Sekcji Polskiej Uniwersytetu Lille III prof. E. MAREK

Chrystus — ofiara całopalna 80

Streszczając myśl św. Pawła o ofiarach Starego Testamentu i ofierze Chrystusa możemy powiedzieć, że w Starym Testamencie były konieczne najróżniejsze ofiary. Na dodatek trzeba je było nieustannie powtarzać. Były to bowiem ofiary niedoskonałe, które przemijały. Wszystkie one zostały zastąpione jedną i jedyną, a doskonałą ofiarą Chrystusa.

Doskonałość ofiary Chrystusa tkwi nie tylko w tym, że ona jedna starcza za wszystkie, ale i **w tym, że nie przemija. Jest ofiarą wiecznie trwającą** — jak to zobaczymy. **Więc nie trzeba jej ponawiać. Dlatego też msza św. nie ponawia ofiary Chrystusa, a tylko sprawia, że ona wśród nas staje się obecna i skuteczna.**

Aby tę doskonałość ofiary Chrystusa dobrze pojąć trzeba na nią patrzeć w świetle ofiar Starego Testamentu, jak również w świetle tego, co Pismo św. o niej mówi. Trzeba popatrzeć jakie cechy są wspólne ofierze Chrystusa i ofiarom Starego Testamentu, a potem zobaczyć, co wynosi ofiarę Chrystusową ponad wszystkie tamte ofiary. To zaś pozwoli nam nieco bardziej zrozumieć niesłychaną głębię tajemnicy przed jaką stajemy w każdej mszy św.

Schematyzując, trzeba powiedzieć, że wszystkie rodzaje ofiar Starego Testamentu można sprowadzić do trzech względnie czterech kategorii zależnie od obrzędu względnie treści samej ofiary. Tak więc były to albo ofiary całopalne, albo ofiary zjednoczenia, czy też przebłagania za grzechy, względnie pojednania. Te dwa ostatnie rodzaje nieraz całkowicie pokrywały się z sobą. Popatrzmy dzisiaj na ofiary całopalenia.

Były to ofiary, w których cała ofiara bez reszty bywała spalana. **Spalenie całej ofiary było znakiem daru jakiego już cofnąć nie było można znakiem daru całkowitego.** Nad tym co zostało spalone, człowiek już nie miał żadnej władzy. Był to znak całkowitego oddania ofiary Bogu, jako najbardziej doskonałej na jaką człowiek mógł się zdobyć: ofiara bez reszty.

Taką ofiarą całopalną, ofiarą aż do ostateczności była również ofiara Chrystusa. Przypieczętowana śmiercią Jego na krzyżu, stała się ofiarą której już nie można było cofnąć.

Wbrew temu co się najczęściej myśli, **ofiara Chrystusa nie ogranicza się do Jego śmierci na krzyżu. Ona się zaczyna ofiarą Syna Bożego w momencie Wcielenia,** jak to wyraża św. Paweł: „Chrystus, istniejąc w postaci Bożej... **ogołocił samego siebie,** przyjąwszy postać sługi... uznany za człowieka, **uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci** i to śmierci krzyżowej" (Flp 2, 6 ns.). W momencie Wcielenia, Syn Boży do pewnego stopnia czyni ofiarę ze swoich Bożych przymiotów. Zjednoczony z człowiekiem, nie tylko się poddaje, ale nawet uzależnia od wszystkich ludzkich warunków bytowania, poczynając od niemowlęcego skazania na łaskę rodziców, a kończąc na niesprawiedliwym wyroku i śmierci na krzyżu.

Ofiarę Chrystusa jako Sługi Bożego już Izajasz widział w proroczym natchnieniu i porównał ją z ofiarą baranka wiedzionego na rzeź: „Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet ust nie otworzył. Jak baranek na rzeź prowadzony... Zgładzono go z krainy żyjących" (Iz 52, 7 ns.). Chrystus, Bóg-Człowiek oddał się na ofiarę bez reszty, nie cofnął się nawet przed śmiercią. **Wydawszy się na śmierć złożył ofiarę, której już cofnąć nie było można. To była jego całopalna ofiara. Na tym się kończy podobieństwo Jego ofiary z całopalnymi ofiarami Starego Testamentu.** Tu się kończy podobieństwo — **a zaczyna granica, którą ofiary Starego Testamentu przekroczyć nie potrafiły.**

Tam śmierć i **spalenie ofiary — było jej końcem.** Tutaj: **śmierć Chrystusa jest wstępem do zmartwychwstania.** Tam śmierć była końcem. Tutaj jest ona wyzbyciem się życia śmiertelnego, przygotowaniem do przyjęcia życia nieśmiertelnego. Ofiara Chrystusa była taką prowokacją miłości i sprawiedliwości Bożej, że Miłość i wspaniałomyślność Boża „musiała" na nią odpowiedzieć jeszcze większym darem miłości. Prawda, że Chrystus oddał wszystko bez reszty. Ale przecież mógł oddać tylko takie życie, jakie posiadał: życie śmiertelne. Za to życie jakie złożył w zamian otrzymuje — życie nieśmiertelne. „Chrystus powstawszy z martwych, już więcej nie umiera. Śmierć nad Nim już nie ma władzy" (Rz 6, 9). A „ponieważ trwa na wieki... przeto i na wieki zbawić może tych, którzy przez Niego zbliżają się do Boga, bo zawsze trwa" (Hbr 7, 25). Konkretnie: gdzie jest granica i w czym doskonałość?

W Starym Testamencie całopalenie ofiary było jej końcem. Żadna z nich nie przeżyła swej śmierci i spalenia. Natomiast **ofiara Chrystusa nie kończy się śmiercią, lecz zmartwychwstaniem. On przeżył swoje całopalenie. Jest ofiarą całkowitą i nieodwołalną** — bo wydał się na śmierć bez reszty. **Ale zmartwych wstał, więc żyje i trwa na wieki. Trwa jako żywa ofiara całopalna, jako Ten, który bez przerwy się oddaje i wydaje za braci swoich.**

W Starym Testamencie wszystkie ofiary całopalne kończyły się i przemijały. Natomiast **Chrystus zmartwychwstały trwa na wieki, jako żywa, całopalna ofiara miłości. Wydał się na śmierć — ale śmierć nie potrafiła Go strawić. Jego całopalna ofiara nie była końcem — ale wyniesieniem Go do wyższej rangi,** przez wyzwolenie Go z tego, co niedoskonałe i przemijające, a przyobleczenie w to co niezniszczalne. Przez wyzwolenie Go z ciała śmiertelnego — a przyobleczenie w ciało nieśmiertelne (1 Kor 15, 35 ns.). Gdy ofiary Starego Testamentu przemijały Jego ofiara nie przemija. Jego **„Bóg wywyższył nad wszystko i darował Mu imię ponad wszelkie imię** (Flp 2, 9). Tę samą myśl już Izajasz wyraził pisząc o Słudze Jahwe: „Jeśli wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo — dni swoje przedłuży, a wola Jahwe spełni się przez Niego. **Po udrękach swej duszy ujrzy światło i nim się nasyci.** Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie. Dlatego w nagrodę przydziele mu tłumy, i **posiadzie możnych jako zdobycz, za to, że siebie na śmierć ofiarował i policzony został między przestępców. A On poniósł grzechy wielu, i oręduje za przestępcami"** (Iz 52, 10 ns.).

Całopalna ofiara Chrystusa jeszcze i dlatego jest doskonała, że nie ogranicza się do samego Chrystusa — ale te same perspektywy i te same możliwości otwiera wszystkim, którzy chcą iść za Nim. „Jeśli kto chce iść za mną — mówi Chystus — niech naśladuje mnie. Bo kto chce zachować życie swoje — straci je. A kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je" (Mt 16, 24). Chrystusowa ofiara całopalna — to ofiara, która płonie, ale nie spala się. Ten, który za nas umarł — nie stracił życia, ale udoskonalił je. Na wieki żyje i trwa jako żywa i całopalna ofiara miłości, która bez resztek oddaje się za braci swoich.

ks. Witold Kiedrowski

(ciąg dalszy ze str. 7)

niowym, na innej kulturze muzycznej w czasie obrzędów religijnych czy na innym stosunku do pracy: nordyci muszą ciężko pracować, by mieć dla swej rodziny trochę prosa czy orzeszków ziemnych; sudyści są raczej wygodni i rozleniwieni, wszystko tu bowiem rośnie samo, busz jest niewyczerpalnym rezerwuarem pożywienia. Nawet produkcja wina palmowego jest zbyteczna, sok pobierany z wywróconego drzewa palmowego jest już sfermentowany i gotowy do picia. Uderzyło nas jednak tutaj coś innego. Na Południu spotykaliśmy się z nieznanym na Północy „czarnym rasizmem", wrogością Afrykanów do białego człowieka. Biały człowiek jest tym, który narzucił Afryce eksploatację kolonialną. Na Północy był też kolonializm, ale uprawiali go islamiccy Fulbeje. Urzędników niemieckich, a później francuskich było tam niewielu. Praktycznie ich w ogóle nie widywano, Europejczycy wysługiwali się poprzednimi kolonizatorami. Fulbejami. Biały misjonarz jest przez północne plemiona uważany za przyjaciela. Na Południu jest inaczej. Słowa „misja" czy „misjonarz", utożsamiane są często z „kolonializmem" i „kolonizatorem". W przeciwieństwie do tego, co zrobiono we Francji, skasowano tu nazwę „misja katolicka" i zastąpiono określeniem „parafia katolicka". Unika się również nazwy „misjonarz". Mówi się „prêtre itinerant", jakby „wędrowny kaznodzieja".

•

Jedziemy w kierunku południowym, w stronę granicy z Gabonem. Tę drogę ktoś nazwał „kakaową". Po obu stronach oglądamy dorodne drzewa kakaowe. Zatrzymujemy się na 29 km od granicy. Ta wioska nazywa się Olounou. Przy drodze wznosi się kościółek z czerwonej cegły w stylu naszych, dawnych dworskich czworaków, pozostałość po kolonizatorach. Obok kościółka dostrzegamy tablicę, na której wypisano datę: 28 VI 1976. Tego dnia rozpoczęto budowę nowego kościoła. Podziwiamy wzniesioną już imponującą konstrukcję dachu. Pracami kieruje miejscowy misjonarz, polski fideidonista z diecezji katowickiej, ks. Arnold SZUŁA. Diecezjalny egzaminator z zakresu administracji parafialnej, kierownik referatu finansowo-gospodarczego Kurii Katowickiej, członek Diecezjalnej Rady Kapłańskiej stał się misjonarzem plemienia bulu.

Ks. Arnold oprowadza nas po swojej misji. Objaśnia plany budowy nowego kościoła, opracowane bezinteresownie przez pracownika naukowego Politechniki Śląskiej. Następnie zaprasza nas do swego mieszkania położonego kilkaset metrów dalej. W drodze opowiada:

„W latach 1968—1972 dojeżdżał tutaj co jakiś czas jezuita z Sangmélima. Przestał przyjeżdżać, gdy został mistrzem nowicjuszy. Przez następne dwa lata nie oglądano w Olounou katolickiego kapłana. W listopadzie skierował mnie tu ks. bp Pierre Célestin Nikou. Nic tu nie było. Szef wioski przydzielił mi kilka hektarów buszu. 9 listopada zabraliśmy się do karczowania. Następnie rozpoczęliśmy budowę mieszkania. Nie było łatwo. W buszu brakuje żwiru i kamieni. Kobiety nosiły je z daleka w koszykach. Ale dzisiaj mamy już gdzie mieszkać".

Ks. Arnold używa liczby mnogiej, albowiem razem z nim pracował inny polski fideidonista, ks. Ryszard Bogusz, którego mieliśmy niebawem poznać. My, to znaczy o. Stanisław Jankowicz OMI, misjonarz z Guider, s. Ascelina, przełożona służebniczek z Figuil oraz niżej podpisany.

Mieszkanie jest skromne, ale funkcjonalne i czyste. Znać tu rękę dobrego organizatora.

„Spójrz na te wycięte drzewa. Ich przekrój wynosi prawie 2 metry. Nie łatwo je ścinać. A busz szybko odrasta. Prawdziwa klęska urodzaju! Znalazłem na to sposób. Zakładam hodowlę kóz. Może kozy poradzą sobie z buszem. Wiadomo, koza wszystko spożyje" — śmieje się ks. Arnold.

Hodowla kóz jest dobrym pomysłem. Zapewni misji trochę gotówki, a okolicznym mieszkańcom mięso, którego brak wyraźnie się tu odczuwa. Fachowych rad nie szczędził ks. Arnoldowi prof. Feliński, który z ramienia ONZ organizuje w Yaoundé doświadczalny ośrodek hodowlany. Wiele życzliwości okazuje zawsze dr Henryk Tomiczek, ekspert ONZ do spraw międzynarodowej współpracy, a prywatnie rodak z Raciborza.

•

Po nocnym odpoczynku udaliśmy się w dalszą podróż na południe. 70 km trudnej jazdy przez bagnisty, tropikalny busz. Celem naszym była przygraniczna osada Obeng. Kierownikiem stacji misyjnej jest tam polski fideidonista z archidiecezji poznańskiej, ks. Ryszard BOGUSZ. Niedawny wikariusz poznańskiej parafii św. Wojciecha, „parafii akademickiej", jak się to w Poznaniu mówi, jest dziś misjonarzem plemienia fang.

Przybyliśmy w przeddzień święta Wniebowzięcia NMP, Patronki tutejszej misji. Ks. Ryszard głosił tryduum przygotowawcze, słuchał spowiedzi. Wstąpiliśmy do kościoła. Piękna świątynia, rozpoczęta przez wspomnianego już jezuitę, a dokończona przez polskich fideidonistów. W pięknej scenerii, wśród bananowców ks. Ryszard kończy budowę domu mieszkalnego. Aż się wierzyć nie chce, jak wielkiego dzieła dokonali polscy fideidoniści w tak krótkim czasie.

Mimo nawału zajęć ks. Ryszard znalazł czas, by przygotować dla nas wspaniały afrykański posiłek: wędzony jeżozwierz w sosie z orzeszków ziemnych, kluski z bananów oraz owoc z widoku podobny do kaktusa, a ze smaku do truskawki, którego nazwy nikt z nas nie znał.

Po obiedzie nasi gospodarze wspominali trudne początki swej pracy. Wydawało by się, że Polacy pracujący w byłych koloniach, nie powinni się spotkać z większymi trudnościami, jako że sami nie byli obciążeni piętnem kolonializmu. Tak jednak nie było. Na początku lat 40-tych szefem skupu ziar-

na kakaowego był w tych okolicach Polak pracujący w służbie Francji. Wszyscy do dziś pamiętają jego nazwisko i wiedzą, że to był Polak. I jeszcze dziś jest on synonimem niesprawiedliwości i bezlitosnego wyzysku. Polscy fideidoniści, dzięki swej służebnej postawie zyskali z czasem szacunek dla siebie i dla swej Ojczyzny. Katolicy z plemienia bulu i fang modlą się dzisiaj za Polskę dziękując Bogu, że przysłała im misjonarzy.

Przed dwoma tygodniami skończyły się Igrzyska Olimpijskie. Są one wciąż jeszcze tematem ożywionych rozmów. Ks. Arnold nie mógł śledzić olimpijskich wydarzeń słuchając transmisji radiowych. Przywiózł co prawda z Polski tranzystorowy odbiornik radiowy, ale już go dawno sprzedał, gdy zabrakło pieniędzy...

•

Sytuacja materialna polskich fideidonistów nie jest łatwa. Ich koledzy z Zachodniej Europy korzystają z szerokiej pomocy wyspecjalizowanych stowarzyszeń misyjnych działających w ich krajach. Polscy kapłani diecezjalni są tej pomocy pozbawieni. W lepszej sytuacji są polscy zakonnicy, którzy korzystają z pomocy swego zakonu. Nie słyszeliśmy jednak z ust polskich fideidonistów żadnych narzekań czy utyskiwań. Nieraz wycieńczeni tropikalnym klimatem, nierzadko głodni i spragnieni, codziennie wystawieni na żer robactwa i pasożytów, zachowali pogodę ducha i gorliwość głosicieli Ewangelii. Są świadomi swej roli budowniczych Królestwa Bożego na ziemiach plemiennych bulu i fang. Snują ambitne plany na przyszłość. Spodziewają się przybycia dwóch dalszych polskich fideidonistów. Ci będą mieli już gdzie mieszkać. Będą wtedy dojeżdżali nie tylko do Emvieng i do Mveng, ale również do Meban i do Djoum. Na północy pójdą głosić Chrystusa aż do rzeki Dja, na południu dotrą do Messomessa nad granicą gabońską i do Mbalam nad granicą kongijską. Ich dystrykt misyjny będzie miał powierzchnię ok. 18 tys. km kwadratowych. Dla porównania, powierzchnia diecezji katowickiej wynosi 4216 km kwadratowych.

Żegnamy serdecznie polskich fideidonistów w Kamerunie życząc im wytrwania w służbie Ewangelii i Kościoła.

Antoni Kurek, OMI

ŚWIATOWY DZIEŃ MISYJNY
17 października 1976

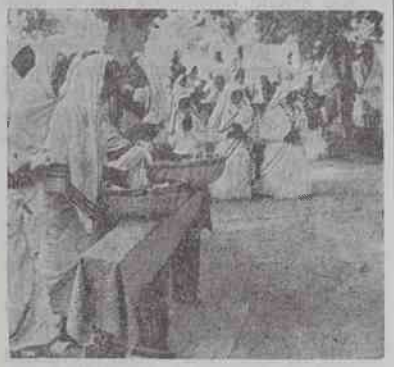

Myśl nasza biegnie do odległych krajów Ameryki, Afryki, Azji i Oceanii — tam gdzie pracują misjonarze. Podziwiamy ich, cieszymy się z ich osiągnięć, modlimy się za nich i czasami pomagamy.

•

W 1976 r. pracuje na terenach misyjnych 935 polskich misjonarzy i misjonarek. W ubiegłym roku wyjechało z Polski do pracy misyjnej 68 misjonarzy i misjonarek, w tym 48 księży zakonnych, 2 księży diecezjalnych, 7 kleryków, 10 sióstr i 1 osoba świecka.

•

„Tym, co ma największe znaczenie w dziele zbawienia dusz, jest ofiarowanie cierpienia ożywionego miłością. A gdyby tak można zaciągnąć pod sztandar apostolatu misyjnego wszystkich chrześcijan, którzy cierpią po szpitalach, sanatoriach, domach opieki; gdyby można zrobić z tych wszystkich miejsc źródła mistycznej siły dla armii misjonarzy; gdyby można przekonać wszystkich chorych, by ofiarowali swoje cierpienia przyjęte z miłością z rąk Boga — ile wspaniałych sukcesów oglądalibyśmy w Kościele!"

Jan XXIII

•

Sprawy misji nie mogą nam być obce. Może nigdy nie stanęły przed Kościołem tak wielkie zadania misyjne jak dzisiaj. Potrzeby Trzeciego Świata, brak jedności, nienawiść, przemoc, niesprawiedliwość społeczna — wszystko to zbiera dziś swoje żniwo. Od nas zależy, czy Ewangelia „zda swój egzamin" i stanie się zbawieniem świata.

APEL

Mimo istniejących trudności, wiele młodych Polek przybywa do Francji, szczególnie do Paryża. Celem ich przyjazdu jest poznanie języka francuskiego, czy też podjęcie studiów na wyższych uczelniach francuskich. Dziewczęta przyjeżdżają najczęściej bez środków niezbędnych do życia.

Społeczność polska we Francji nie może być obojętna na los polskich dziewcząt, które przybywają na Zachód, i które w większości wypadków nie posiadają życiowego doświadczenia w świecie zachodnim.

Ognisko Młodzieży w Bagneux, pod Paryżem, pod patronatem bł. o. Maksymiliana Kolbego, wytyczyło sobie ewangeliczny i apostolski cel niesienia pomocy, przybywającym do Paryża polskim dziewczętom, a mianowicie: zapewnienie im mieszkania i utrzymania oraz stworzenie rodzinnej atmosfery w środowisku chrześcijańskim.

Ognisko jest otwarte dla wszystkich, również dla tych, którzy zupełnie nie są w stanie opłacić swego pobytu.

Powstało przed dwoma laty, jako odpowiedź na istniejące zapotrzebowanie społeczne. W tym okresie przeszło 200 dziewcząt znalazło w nim bezpieczną przystań, a liczba poszukujących pomocy stale wzrasta.

W chwili obecnej Ognisku zaczynają zagrażać długi. Dlatego zwracamy się do Społeczeństwa Polskiego z apelem o pomoc materialną.

Roczna wpłata w wysokości 100 franków, lub więcej, daje tytuł członka Fundacji Ojca Kolbego w Bagneux. Jednakże każda ofiara, każdy grosz, będą przyjęte z wdzięcznością.

W intencji ofiarodawców, dwa razy na tydzień odprawiana jest Msza św. w Ognisku Młodzieży.

Zainteresowane osoby mogą otrzymywać ukazujący się regularnie Biuletyn Fundacji.

Wpłaty na rzecz Fundacji należy dokonywać na Assotiation Francaise pour Jeunes Filles Immigrées na konto CCP Paris 20146 23 N, lub na konto bankowe: Banque de Maignan Rivaux, 43, av. Foch, 78000 Versailles Nr 211 9962.

W intencji Rodaków i czytelników „Głosu Katolickiego" zanoszę do Błogosławionego Ojca Kolbego moje gorące modlitwy.

Siostra Maria od Krzyża
Wanda Horszowska
37, rue de Verdun
92 200 Bagneux

„Wizytator„

— Selera! ale żeś mi zabił ćwieka w głowę z tym „świętokradztwem"! Cały tydzień z moją Marvśką o niczym innym nie potrafiliśmy mówić, a tu jeszcze we wtorek ten film w telewizji i dyskusja na temat: czy Kościół w niebezpieczeństwie?..

— I mnie to nie daje spokoju — przerwałem Frankowi Marchewce, bo czułem, że i inni już rwą sie do dyskusji, a bez wyjaśnienia zasadniczych pojęć, dyskusja będzie bezładna.

— Kościół. Co to znaczy? Ojciec św., biskupi, księża? Nie tylko, ale i my! My wszyscy, którzyśmy uwierzyli w Chrystusa i zostaliśmy przez Chrzest wszczepieni w Jego Mękę i Zmartwychwstanie! To po prostu: Chrystus żyjący przez wieki wśród ludzkości przez łaskę i miłość! A my, ludzie, żyjemy jeszcze na tym świecie i niestety: w niebezpieczeństwie! Grozi nam bomba atomowa, utrata życia, ale co niebezpieczniejsze: grozi nam utrata łaski Bożej i miłości i wiary i łączności z Chrystusem i łączności z Kościołem!... Bo szatan nie śpi i ogonem swoim mąci i w sumieniach i w umysłach, a ma zwolennika w naszej skażonej grzechem naturze! W tym znaczeniu grozi Kościołowi (czytaj: nam wszystkim!) niebezpieczeństwo. Ale Kościół to Chrystus, to Bóg sam, to Jego łaska i miłość wieczna i niepokonana! I dlatego: „bramy piekielne nie przemogą go"!

— Ale na tym filmie było, że w przyszłości już ludzie spowiadać się nie będą i w obecność Jezusa Eucharystycznego wątpić będą... Jakiś Sobór Watykański IV wszystko pozmienia...

— To mi coś przypomina ze szkolnych lat, chyba z moich ostatnich lat w szkole zanim poszedłem do kopalni. Nauczyciel kazał opisać ulubioną postać historyczną z „Trylogii" H. Sienkiewicza. Napociłem się ,opisując małego mistrza szabli Wołodyjowskiego. No i dostałem „dwóję"! Bo to żadna postać historyczna! To wytwór fantazji autorskiej!

I tak sobie pofantazjował autor w książce i reżyser, który tę książkę sfilmował. To jego domysły i przypuszczenia, by po prostu obudzić nas, zmusić do sprzeciwu, do myślenia, no i przede wszystkim jedna myśl: nie czepiajmy się rzeczy nieistotnych, naszych nawyków, naleciałości poszczególnych epok! Poprzez wszystkie wieki posłannictwem Chrystusa — Kościoła jest nieść zbawienie świata przez wiarę, nadzieję i miłość! Pamiętacie końcową scenę? Ten opat szlachetny, który przez całe lata walczył ze swym zwątpieniem, nie potrafił się nawet modlić, pada wreszcie na kolana ze swymi współbraćmi i zaczyna odmawiać: Ojcze nasz... Bo gdy się modlimy — Bóg jest wśród nas! — Chrystus nas o tym zapewnił! I cały film pełen niepokoju, wichru, fal bijących o skaliste wybrzeże i buntu ludzkiego, kończy się słowem: AMEN — NIECH SIĘ TAK STANIE! Wyznaniem wiary i poddaniem woli Bożej!

Józef Selera

BEZPŁATNA NAUKA JĘZYKA POLSKIEGO

Nauka języka polskiego dla dzieci i młodzieży od 7 do 17 lat, odbywać się będzie w następujących punktach szkolnych:

ECOLE DES GARÇONS: 17, rue Vigée Lebrun, PARIS XV, metro: VOLONTAIRES. w każdą środę od godz. 10 do 12. Telefon: 783 58 22.

ECOLE DES GARÇONS: 9, rue de Moussy (z tyłu Bazaru), metro: HOTEL DE VILLE, w każdą środę, od godz. 14 do 16. Telefon: 272 31 27.

ECOLE MIXTE: 55, bd Guesde, 55, 93 SAINT DENIS, w każdy piątek, od godz. 17 do 19. Telefon: 752 46 89.

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE
263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris
Telefon: 260.07.69
Konto pocztowe PARIS 12.777.08
Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.
Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.
Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.
N° d'autorisation 36.888
77260 LA FERTE-sous-JOUARRE
29, av. du Général-Leclerc
Imprimerie des Editions de Marie Immaculée

MIESIĄC INWALIDY

Zawiadamiamy uprzejmie naszych ofiarodawców, że w okresie „Miesiąca Inwalidy" nie będziemy w stanie wysyłać do każdego indywidualne apele, jak to robiliśmy do tej pory, z uwagi na duże koszty portoria. ?

Z tych też powodów podziękowania za każdą nadesłaną ofiarę kwitować będziemy w Narodowcu i Głosie Katolickim.

Bardzo przepraszamy naszych ofiarodawców i przyjaciół i przy tej okazji prosimy o pomoc finansową. Pieniądze kierować należy na nasze konto pocztowe:

CCP nr 7913 93 Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue Saint Gilles Paris 3 lub czekiem bankowym ewentualnie przekazem pocztowym wystawionym na nasz Związek.

Z góry serdecznie dziękujemy i pozostajemy z należnym szacunkiem i poważaniem.

Za Zarząd PZIW we Francji

B. Jagiełowicz, prezes
Z. Cappilleri, sekretarz
L. Dzieciuch, skarbnik
Inż. M. Serafiński, wiceprezes
J. Delong, zastpca sekretarza
R. Ciemior, zastępca skarbnika

Rodaku, wstąp do
RESTAURACJI
w Sklepie Polskim
(firma Brzostek)
przy 11 rue Jouffroy, PARIS 17-ème, tel. 622 55 52
Chcesz otrzymać polskie produkty (wędliny, ciasta, grzyby, wódki, piwa i wiele innych artykułów importowanych z kraju), wstąp do nas. Jeśli chcesz te produkty otrzymać do domu, napisz lub zatelefonuj, a dostaniesz cennik z warunkami przesyłki. Nie zapomnij dołączyć znaczka pocztowego!
Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

LA VOIX CATHOLIQUE
HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

29 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK B)
17 październik 1976

„Rozumiem źródło braterstwa ludzi. Ludzie byli braćmi w Bogu. Można być bratem jedynie w czymś. Jeżeli braknie łączącego węzła, ludzie będą po prostu żyli jeden obok drugiego, ale nie będą powiązani między sobą. Nie można być bratem w oderwaniu (Antoine de Saint-Exupéry).

+

Panie, kiedy nie rozumiemy sensu wydarzeń: zmiłuj się nad nami.
Chryste, kiedy niecierpliwie wyczekujemy na triumf Twojego Kościoła: zmiłuj się nad nami.
Panie, kiedy zniechęceni stajemy wobec niepowodzeń: zmiłuj się nad nami.

+

Antyfona na weiście Ps 16, 6-8
Wzywam Cię, bo Ty mnie wysłuchasz, o Boże! Nakłoń ku mnie Twe ucho, usłysz moje słowo. Strzeż mnie jak źrenicy oka, w cieniu Twych skrzydeł mnie ukryj.

MODLITWA

Wszechmogący, wieczny Boże, spraw, abyśmy oddając z pokorą naszą wolę Tobie, szczerym sercem służyli Twojemu majestatowi. Przez Pana naszego.

MODLITWA NAD DARAMI

Prosimy Cię, Panie, daj nam wolnym sercem służyć Ci przez te dary, aby ofiara, która składamy, obmyła nas mocą Twej oczyszczającej łaski. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Mk 10, 45
Syn Człowieczy przyszedł, żeby dać swoje życie na okup za wielu.

MODLITWA PO KOMUNII

Prosimy Cię, Panie, spraw, abyśmy z częstego przyjmowania boskich darów, czerpali łaski pomocne w życiu doczesnym i przygotowujące do życia wiecznego. Przez Chrystusa.

+

CZYTANIE I (Iz 53, 10-11)
Cena zbawienia
Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Spodobało się Panu zmiażdżyć swojego Sługę cierpieniem. Jeśli wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pana spełni się przez Niego. Po udrękach swej duszy ujrzy światło i nim się nasyci. Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości on sam dźwigać będzie.

PSALM 33 (32), 4-5, 18-19, 20 i 22
Okaż swą łaskę ufającym Tobie

Bo słowo Pana jest prawe,
a każde Jego dzieło godne zaufania.
On miłuje prawo i sprawiedliwość,
ziemia jest pełna Jego łaski.

Oczy Pana zwrócone na bogobojnych,
na tych, którzy czekają na Jego łaskę,
aby ocalił ich życie od śmierci
i żywił ich w czasie głodu.

Dusza nasza oczekuje Pana,
On jest naszą pomocą i tarczą
Panie, niech nas ogarnie Twoja łaska
według nadziei, którą pokładamy
w Tobie.

CZYTANIE II (Hbr 4, 14-16)
Przybliżmy się z ufnością do Chrystusa
Czytanie z Listu do Hebrajczyków

Bracia: Mając arcykapłana wielkiego, który przeszedł przez niebiosa, Jezusa, Syna Bożego, trwajmy mocno w wyznawaniu wiary. Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu. Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę w stosownej chwili.

+

Alleluja (Mk 10, 45) Syn Człowieczy przyszedł, żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu. **Alleluja**

+

EWANGELIA (dłuższa: Mk 10, 35-45; krótsza: Mk 10, 42-45)
Przełożeństwo jest służbą

Jakub i Jan, synowie Zebedeusza, zbliżyli się do Jezusa i rzekli: „Nauczycielu, chcemy, żebyś nam uczynił to, o co Cię poprosimy". On ich zapytał: „Co chcecie, żebym wam uczynił?" Rzekli Mu: „Użycz nam, żebyśmy w Twojej chwale siedzieli jeden po prawej, drugi po lewej Twej stronie". Jezus im odparł: „Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić, albo przyjąć chrzest, którym Ja mam być ochrzczony?" Odpowiedzieli Mu: „Możemy". Lecz Jezus rzekł do nich: „Kielich, który Ja mam pić, pić będziecie; i chrzest, który Ja mam przyjąć, wy również przyjmiecie. Nie do Mnie jednak należy dać miejsce po mojej stronie prawej lub lewej, ale dostanie się ono tym, dla których zostało przygotowane". Gdy dziesięciu to usłyszało, poczęli oburzać się na Jakuba i Jana. Jezus przywołał ich do siebie i rzekł do nich:
w. 42. „Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielki, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu".

+

MODLITWA WIERNYCH NA NIEDZIELĘ MISYJNĄ
17 październik 1976

Ofiara Chrystusa została złożona dla zbawienia wszystkich ludzi. Módlmy się, aby wszyscy skorzystali z jej owoców.

1) Aby cała ludzkość przyjęła i żyła światłem Ewangelii oraz mocą łaski Bożej: błagajmy Pana.

2) Aby chrześcijanie nie wzbraniali się przyjąć wraz z Chrystusem ciężaru zbawienia wszystkich: błagajmy Pana.

3) Aby wszyscy ochrzczeni podjęli obowiązek wzajemnej pomocy i miłości: błagajmy Pana.

4) Aby Chrystus w chrześcijańskiej wspólnocie znalazł ludzi gotowych żyć pełnią wiary: błagajmy Pana.

5) Aby nasze wspólnoty parafialne nie szczędziły ofiar na dzieła misyjne: błagajmy Pana.

Jezu Chryste, któryś jest Słowem Ojca; kieruj naszymi krokami, gdy szukać będziemy dróg najdoskonalszego głoszenia Ewangelii; udziel odwagi, pewność ci, wszystkich błogosławieństw. Który z Ojcem i Duchem Świętym żyjesz i królujesz w nas i w Kościele po wieki wieków. Amen.